

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

13 III 1988

Nr 10 (1358) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

NIEWYKORZYSTANA SZANSA

Polska pomimo, że leży niemal w sercu Europy, znajduje się na peryferiach. Nikogo tak naprawdę nie interesuje, nikt nie widzi powodu, dla którego miałby cokolwiek dla niej uczynić. Ze dzieje się tak za przyczyną panującego egoizmu, oportunistu, czy strachu i co z tego? Obecny jej *status quo* zdaje się wszystkim odpowiadać, poza oczywiście nami samymi. My jednak niewiele mamy świata do zaoferowania. Nie stanowimy magnesu ani ekonomicznego, ani kulturalnego. Jesteśmy natomiast przykładem, w sporej części nie z naszej winy, pecha, niesolidności, braku zdrowego rozsądku...

Sytuację tę zmieniła na jakiś czas *Solidarność* i to paradoksalnie pomimo rozpoczynającej się wtedy niepomyślnej dla Polski międzynarodowej koniunktury. Z różnych przyczyn nie potrafiliśmy wykorzystać szansy jaka się nagle przed nami pojawiła. Byliśmy na pierwszych stronach gazet, wszyscy się nami interesowali. W gruncie rzeczy *nasz czas* minął, co wcale nie znaczy, że nie pojawi się kolejna szansa.

Bardziej niż *Solidarność*, konsekwentniej i w dłuższej perspektywie stara się zmienić ten niepomyślny dla nas układ Kościół, a ściślej Ojciec Święty Jan Paweł II. Watykan pozostaje jedynym z liczących się czynników w stosunkach międzynarodowych naszym rzecznikiem i przyjacielem. Oczywiście Stolica Piotrowa zajęta jest przede wszystkim swoim zadaniem nadprzyrodzonym - posługą pastoralną wobec całego Kościoła Powszechnego. Jest jednak również, między innymi z tego właśnie tytułu, niekwestionowanym autorytetem moralnym i niezwykle ważnym czynnikiem... ładu międzynarodowego, który zresztą w duchu miłości i sprawiedliwości próbuje uzdrowić.

Okres polskiego pontyfikatu stworzył

i ciągle jeszcze stwarza dogodne warunki do postawienia spraw polskich na forum międzynarodowym, do budowania mostów z wolnym światem. Papież pootwierał Polsce drzwi i okna do wielu krajów, z którymi korzystnie można nawiązać współpracę. Niewątpliwie pozwoliłoby to na wyprowadzenie Polski z ciężkiego kryzysu w jakim się znajduje; przybliżyłoby ją również do Europy. Niestety władze nie podejmują tej szansy, która w pewnym sensie jest i dla nich szansą. Z powodów ideologicznych i braku rzeczywistej samodzielności wobec Moskwy, zmarnowały ją. Tym samym dają raz jeszcze wyraz swojej obcości wobec narodu, braku zmysłu i odwagi politycznej. Co prawda nie wszystko jeszcze stracone. Czy jednak stać komunistów na zmianę swojej polityki wobec społeczeństwa? Czy uda się im uzyskać warunkowe poparcie społeczne. Nie jest to niemożliwe. Inaczej Historia surowo osądzi ten okres dziejów PRL. Zostawmy jednak władze na boku.

Dużą szansę wpływu na zmianę sytuacji Polski wydaje się posiadać Kościół. Jego głos w sprawach społecznych posiada swój niekwestionowany ciężar. Jego możliwości wpływu na postawy społeczne pozostają ciągle znaczne. Dysponuje on również środkami wpływu i komunikowania się nie tylko z innymi lokalnymi Kościołami, ale również z niektórymi zachodnimi rządami. Jesteśmy świadkami niespotykanej ruchliwości polskiej Hierarchii katolickiej. Czy potrafi ona wykorzystać tę możliwość, by odmienić szarą, beznadziejną polską rzeczywistość? Dziś za wcześnie na jednoznaczną odpowiedź. Póki co z pewnością jej działania w tym kierunku zmierzają.

Cezary RUDZKI

KOŚCIÓŁ WOBEC NARODU

Utrzymanie więzi z Narodem, podzielenie jego trosk, trudności i niepokojów, kształtowanie prawego sumienia jednostkowego i społecznego celem właściwego wartościowania postaw i obowiązków w życiu osobistym, rodzinnym i wspólnotowym - stanowi wielkie i bardzo odpowiedzialne zadanie duszpasterskie Kościoła.

Czy moment dziejowy, który przeżywamy, nie stawia przed nami w nowy sposób tego zadania, które znalazło swój wyraz w przeszłości, dalszej i bliższej? Kościół jako wychowawca narodów! I czy nie należy ono również do całości kształtu owej "nowej", czy drugiej ewangelizacji, której potrzebę uświadamiają sobie coraz wyraźniej wszystkie Kościoły i Episkopaty na naszym kontynencie?...

...W czasie moich odwiedzin w Polsce za każdym razem podkreślałem, że suwerenność państwa tylko wówczas odpowiada pełnej prawdzie o osobie i społeczeństwie, jeśli w państwie tym naród odnajduje swoją suwerenność, jeśli czuje się, i jest, prawdziwym podmiotem stanowienia o tym co "wspólne" - o wspólnym dobru.

W tym samostanowieniu nikt społeczeństwa nie może wyręczyć, ani go w tym zastąpić. Jeśli zaś usiłuje się społeczeństwu narzucić jako dobro wspólne, jako program społeczny to, co nie odpowiada świadomości ani sumieniom, przyjdzie się w końcu przekonać, że działanie takie jest na szkodę społeczeństwa i swojej własną.

Ten naród, poprzez całą swoją historię, nawet i poprzez ponure jej doświadczenia, zbyt jest przyzwyczajony do tego, co Sobór nazywa uczestnictwem - a co łączy się z tak trafnie odkrytą nad Bałtykiem "solidarnością".

☆

Fragment przemówienia Ojca Św. do Biskupów Metropolii Gnieźnieńsko-Warszawskiej i Poznańskiej podczas ich wizyty "Ad limina Apostolorum" 19 grudnia 1987 roku.

* W końcu lutego władze bezpieczeństwa postanowiły nie dopuścić do kolejnego spotkania Krajowej Komisji Wykonawczej "Solidarność". Część członków KKW zatrzymano na parę godzin w momencie ich przyjazdu do Gdańska, gdzie zaplanowane było spotkanie. Ostatecznie Obrady KKW odbyły się dzień później.

* Zastępca sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych Johnn C. Whitehead podczas swojego pobytu w Warszawie podkreślił, że nowe kredyty Polska otrzyma wtedy, gdy wprowadzona zostanie w życie reforma gospodarcza, która - jego zdaniem - może tylko wtedy się powieść, jeśli "zostanie wyzwolone społeczne zaangażowanie".

* Po oficjalnej podwyżce cen wzrosły również ceny na targowiskach: kilogram schabu kosztuje obecnie 1700 złotych, kilogram wołowego bez kości - 1300 złotych, zaś kilogram wołowego z kością - 1000 złotych.

* Polskie testy do wykrywania Sidy produkowane będą przez przedsiębiorstwo Polskie Odczynniki Chemiczne w Gliwicach w kooperacji z amerykańską firmą "Abbott". Mają one zaspokoić całkowicie krajowe potrzeby w tym względzie. Na razie jednak polskie będzie tylko opakowanie i jeden składnik, a mianowicie kwas siarkowy.

* Zapowiedziano budowę pierwszego meczetu, który stanąć ma niedaleko Gdańska. W Polsce zamieszkuje około dwa tysiące muzułmanów.

I ZE ŚWIATA

* Trwają zamieszki na terytorium okupowanym przez Izrael, który po raz pierwszy stanął pod pretekstem zachodniej opinii publicznej. W wielu warstwach społeczeństwa izraelskiego oraz we wspólnotach żydowskich na Zachodzie rośnie zaniepokojenie. Obecnie sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Georges Shultz stara się za wszelką cenę znaleźć rozwiązanie kładące kres temu konfliktowi.

* W lutym miały miejsce gwałtowne zamieszki narodowościowe w Erewaniu, stolicy Armenii jednej z radzieckich republik. Wzrost uczuć narodowych, jak widać, nie dotyczy tylko republik bałtyckich /Litwy, Łotwy, Estonii/, ale również republik zakaukaskich oraz azjatyckich, gdzie element narodowy nakłada się na religijny. Bezpośrednią przyczyną manifestacji w Erewaniu była decyzja podjęta jeszcze przez Stalina o odłączeniu od republiki armeńskiej i przyłączeniu do republiki azerskiej jednego z tradycyjnych regionów Armenii.

GRECKIE DOŚWIADCZENIA

Prawdziwa ludzka solidarność, podbudowana poczuciem chrześcijańskiego braterstwa, może stać się niekiedy wyjątkową okazją pełniejszego odkrycia tajemnicy wiary, może pozwolić uzmysłowić sobie na czym tak naprawdę polega bycie katolikiem w życiu codziennym. Tym jednym zdaniem podsumował doświadczenia, które stały się udziałem w trakcie ostatnich kilku lat niewielkiej wspólnoty katolickiej w Atenach, duszpasterz greckiego ruchu Pax Romana, ojciec Michel Roussos SJ.

Grecja jest od wieków krajem prawosławnym. Chrześcijan obrządku katolickiego jest niewielu, zaledwie pół procenta. Zważywszy na to, że religia prawosławna jest od 1864 roku religią państwową, łatwo wyobrazić sobie problemy tożsamości które mogą przeżywać katolicy w Grecji.

Tym większym wyzwaniem, a zarazem okazją do konkretnego wcielenia w życie zasad wiary dla nielicznych wspólnot greckich, stała się, nie omijająca również ojczyzny Platona, fala polskiej emigracji lat osiemdziesiątych. Od kilku lat przebywa w Atenach parotysięczna grupa polskich uchodźców. Podobnie jak w innych krajach są to przeważnie ludzie młodzi, często z rodzinami. Zagubieni w obcym świecie, niepewni własnego jutra, w sposób naturalny powracają do tego, co określa ich tożsamość - tradycję i wiarę katolicką, poszukując oparcia i pomocy w Kościele.

Oczywiście tylko nieliczni pozostaną w Grecji. Przytłaczająca większość, po otrzymaniu odpowiedniej decyzji Komisariatu d.s. Uchodźców przy ONZ, pojedzie dalej szukać stałego portu, do Kanady, Australii czy do Stanów Zjednoczonych. Jednakże te kilka lat spędzonych przymusowo w Grecji będzie stanowić dla wielu z nich niezapomniane przeżycie płynące nie tylko z faktu obcowania na codzień z obecnością kultury antycznej lecz po pierwsze z możliwościami odkrycia prawdziwego sensu wspólnoty katolickiej.

Dzięki inicjatywie i wysiłkom dwu księży jezuitów, wspomnianego już Michel Roussos oraz ojca Michel Varthalitis, zarówno kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa, jak i sąsiadujący z nim Ośrodek Kultury Katolickiej w Atenach prowadzony przez ojców Jezuitów, stały się dla polskich emigrantów miejscami, w których poculi się u siebie. W tej tranzytowej parafii otrzymali nie tylko pomoc materialną czy prawną, lecz również coś więcej, prawdziwą ludzką troskę i chrześcijańską miłość bliźniego. Co tydzień spotykają się tam na wspólnej mszy świętej, na wspólnych rozmowach i posiłkach. Dzięki otwartości greckich gospodarzy ich czasowy pobyt pod murami Akropolu nie przypomina w żadnym stopniu jakiegos przeżyciowego koczowania, lecz stał się również świadomym procesem tworzenia i przeżywania wspólnoty. Dla obu stron jest to okazja do nieustannego odkrywania czym jest i czym może być wspólnota parafialna.

Dziękując greckim katolikom za wszystko co robią warto się zastanowić czy i my, w naszej polskiej parafii, w naszych rozrzuconych po całej Francji wspólnotach, potrafimy okazać tę właśnie podstawową ludzką solidarność tym wszystkim, dla których Francja jest jedynie etapem w często długiej i niepewnej tułaczce po świecie? Ilu z nas podało rękę nie tylko przybywającym z kraju rodakom ale również tym wszystkim tułaczom z krajów bliższych czy dalszych, w których bieda i represje polityczne bywają często nieporównywalnie większe niż nad Wisłą.

Sens wspólnoty katolickiej nie polega jedynie na obronie wartości podstawowych lecz na codziennym dawaniu świadectwa tymże wartościom. Zresztą to najlepszy sposób obrony tych wartości. Bowiernie powinny one przenikać nasze życie tu i teraz.

Marcin FRYBES



LITURGIA SŁOWA

4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

2 Krm 36, 14-16. 19-23

Czytanie z *Drugiej Księgi Kronik*

Wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud mnożyli nieprawości, naśladowując wszelkie obrzydliwości narodów pogańskich i bezczeszcząc świątynię, którą Pan poświęcił w Jerozolimie. Bóg ich ojców, Pan, bez wytchnienia wysyłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem. Oni jednak sztydziłi z Bożych wysłanników, lekceważyli ich słowa i wyśmiewali się z Jego proroków, aż wzmógł się gniew Pana na Jego naród do tego stopnia, iż nie było ocalenia.

Spalili też Chaldejczycy świątynię Bożą i zburzyli mury Jerozolimy, wszystkie jej pałace spalili ogniem i wzięli się do zniszczenia wszystkich kosztownych sprzętów. Ocalała spod miecza reszta król uprowadził do Babilonu i stali się niewolnikami jego i jego synów aż do nadejścia panowania perskiego. I tak się spełniło słowo Pana wypowiedziane przez usta Jeremiasza: *Dokąd kraj nie wywieże się ze swych szabatów, będzie leżał odłogi przez cały czas swego zniszczenia, to jest przez siedemdziesiąt lat.*

Aby się spełniło słowo Pana z ust Jeremiasza, pobudził Pan ducha Cyrusa, króla perskiego, w pierwszym roku jego panowania, tak iż obwieścił on również na piśmie w całym państwie swoim, co następuje: *Tak mówi Cyrus, król perski: "Wszystkie państwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebios. I On mi rozkazał zbudować Mu dom w Jerozolimie, w Judzie. Jeśli z całego ludu Jego jest między wami jeszcze ktoś, to niech Bóg jego będzie z nim; a niech idzie!"*

DRUGIE CZYTANIE Ef 2. 4-10

Czytanie z *Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan.*

Bracia:

Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występku, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni! Razem też wskrzesił nas i razem posadził na wyżynach niebieskich, w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwa Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie.

Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest to dar Boga: nie uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

EWANGELIA

Jn 3, 14-21

+ *Słowa Ewangelii według świętego Jana*

Jezus powiedział do Nikodema:

Jak Mojżesz wywyższył węży na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.

A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu.

BÓG BOGATY W MIŁOSIERDZIE

Bóg będąc bogaty w miłosierdzie... - słowa te wypowiedziane na początku czytanej dziś fragmentu z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan jakże są nam bliskie. To przecież tytułowe słowa pierwszej encykliki naszego papieża Jana Pawła II. Niech fakt ten ponagli nas do pochylenia się nad tekstami dzisiejszych czytań biblijnych, do ich przemyślenia, a konsekwentnie do pogłębienia i przeżycia prawdy o Bogu Sprawiedliwym i Miłosiernym, która ma być nam szczególnie bliska w okresie Wielkiego Postu.

Odkąd natura ludzka uległa skażeniu przez grzech pierwszych ludzi, historia ludzkości i historia każdego człowieka naznaczona jest falowaniem na przemian upadków i wzlotów, odwrócenia się od Boga i powrotów do Niego, Bożego zagniewania i wymiaru Bożej sprawiedliwości ale i Bożego miłosierdzia okazanego w przebaczeniu człowiekowi nawracającemu się.

Fragmentem tej historii jest sytuacja *narodu wybranego* ukazana w pierwszym dzisiejszym czytaniu. Cały naród zapragnął upodobnić się do narodów ościennych. I jak to często bywa w procesie upodabniania się do kogoś kto nam imponuje, *naród wybrany*, od sąsiednich narodów pogańskich przejął *wszelką obrzydliwość* posuwając się aż do bezczeszczczenia świątyni. Gdy nie pomogły interwencje posyłanych przez Boga i nawołujących do nawrócenia proroków *wzmógł się gniew Pana na Jego naród do tego stopnia, iż nie było ocalenia*. Ocalała reszta nawraca się będąc w niewoli i na wygnaniu. Bóg lituje się więc i przebacza: daje szansę powrotu i odbudowania świątyni.

Chrystus w nocnej rozmowie z Nikodemem pouczając swego rozmówcę o zbawieniu człowieka, a więc o skutkach

okazanego przez Boga miłosierdzia, wyjaśnia, że u podstaw Bożego zmiłowania tkwi Jego bezgraniczna miłość ku ludziom, ku każdemu człowiekowi: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął ale miał życie wieczne*. Na tę miłość trzeba się jednak otworzyć: trzeba uwierzyć w Syna i trzeba ustosunkować się do Jego Ewangelii, która jest światłem - reflektorem - jasno oświetlającym drogę wiodącą do życia wiecznego. W tym ustosunkowaniu się do Chrystusa i Jego prawdy Bóg pozostawia człowiekowi wolność decyzji: pójścia drogą wygodnej nieprawości i schlebiana pogańskiej opinii otoczenia lub drogą spełniania wymagań prawdy, drogą mniej popularną, trudną - bo wymagającą ustawicznego nawracania się, drogą wiernego odpowiadania, pełną miłosierdzia na miłość Boga.

Wobec bliskości tajemnicy krzyża i wywyższenia Syna Człowieczego ponad ziemię, wobec przeżywanego przez cały Kościół tajemnicy miłości Boga pełnej Jego miłosierdzia względem całej ludzkości, która uwierzyła i względem każdego człowieka wypada mi jeszcze raz podjąć decyzję: *wstanę i wrócę do Ojca*. Choćby grzechy moje pograżały mnie w beznadziejności i paraliżowały moją odwagę, wpatrzone w blask miłości Ojca-Boga, który jest bogaty w miłosierdzie i umocniony wiarą w Chrystusa wstanę, w spowiedzi świętej wielkanocnej otworzę przed Nim serce obdarowany jeszcze raz miłosiernym przebaczeniem Boga powrócę na drogę światłości, która jest drogą życia.

ks. Jan GUZIKOWSKI T.Chr.

* Ukazał się historyczny dokument Stolicy Apostolskiej: nowa /druga po *Laborem Exercens*/ encyklika społeczna Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis*. Zaliczany przez ekspertów do największych w ogóle encyklik papieskich, nowy tekst mówi o autentycznym rozwoju człowieka i narodów. W dwadzieścia lat po encyklice Pawła VI *Populorum progressio*, nowa encyklika odpowiada na nowe pytania zmieniającego się świata. Dokument wymaga głębokich analiz i prezentacji. Bilans świata bardzo realistyczny: jedna czwarta świata to kraje rozwinięte i rosnąca wciąż przepaść między tymi krajami a pozostałą większością świata. Podział na dwa bloki ideologiczne także, zamiast maleć, powiększa się. Zaraził kraje będące dwadzieścia lat temu na drodze rozwoju, a które cieszyły się wtedy swą niezależnością. Wzrastające wciąż zadłużenie międzynarodowe zniszczyło w bardzo wielu wypadkach niezależność ekonomiczną. I stąd papież wychodzi z nową ideą: rozwój człowieka i ludzkości nie jest kwestią czysto ekonomiczną, jak to się dziś powszechnie uważa. Rozwój jest problemem kultury a bardziej jeszcze problemem etyki. Tragicznie odbiło się na ludzkości usunięcie aspektu moralnego z rozwoju człowieka. Mimo jednak ciemnego obrazu rzeczywistości, encyklika jest przepojona ufnością wobec wewnętrznych możliwości człowieka i potrafi tą ufnością zarażać.

* Z okazji międzynarodowego roku troski o mieszkania, watykańska komisja *Iustitia et pax* opublikowała dokument-wyzwanie: *co uczyniłeś dla twego bezdomnego brata?* Dane dokumentu szokują: ponad miliard ludzi nie ma dachu nad głową, tylko w Ameryce Łacińskiej około 20 milionów dzieci śpi na ulicach. Przyczyną tego stanu jest: powszechna nierówność ekonomiczna, pogłębiająca się przepaść między kilkoma krajami rozwiniętymi a olbrzymią większością krajów biednych. Z punktu widzenia etycznego dokument potwierdza, że *każda osoba czy rodzina pozbawione, bez żadnej winy osobistej, godnego mieszkania, są ofiarami niesprawiedliwości*.

* Poprzez kardynała Tomko będącego w Chinach, Ojciec święty przekazał Kościołowi chińskiemu swe orędzie, odczytane na konferencji episkopatu Chin. Papież podkreśla w nim rolę

W poprzednim numerze *Głosu Katolickiego* poznaliśmy pierwszą część antropologii biblijnej zawartej w dwu opisach stworzenia człowieka. Dwukrotne odwoływanie się Chrystusa do *początku* sugeruje, iż tam powinniśmy odkrywać pierwsze dziedzictwo każdego człowieka na ziemi. W analizie *początku* kryje się odpowiedź, w której zostały przywołane elementarne prawdy o człowieku jako mężczyźnie i kobiecie. Odpowiedź, poprzez którą dostrzegamy same zręby ich tożsamości w wymiarach tajemnicy stworzenia i zarazem w perspektywie tajemnicy odkupienia. Bez tego zaś nie sposób zbudować chrześcijańskiej antropologii, z której wyrasta w pełni chrześcijańska wizja małżeństwa i rodziny. Ogromnie wdzięczni Ojcu świętemu za przekazanie nam swych przemyśleń, śledzimy dalej tok Jego rozważań.

4. Człowiek w wymiarze daru: obłubieńcze znaczenie ciała.

Stworzył Bóg człowieka... /Rodz. 1,27/. Stwórca to ten, który powołuje do istnienia z nicości, dlatego, że jest Miłością. Tylko miłość bowiem daje początek dobru i raduje się dobrem. Zawarta jest w tym pewna głęboka myśl: Bóg stworzył człowieka dla niego samego - powołał do istnienia i obdarował istnieniem ludzkim.

Na *początku*, w pierwszych dwu rozdziałach Księgi Rodzaju objawione też zostało, iż człowiek w stanie niewinności realizował siebie także poprzez dar - poprzez bezinteresowny dar z siebie. Mówiąc w poprzedniej części o znaczeniu pierwotnej jedności, wykazywaliśmy tę podstawową relację mężczyzny i pomocy jemu odpowiedniej, która wytwarzała ich komunię osób. Stąd *ciało i płeć* mamy zawsze łączyć z pojęciem *osoba* - inaczej zaprzeczmy całej antropologii biblijnej. Ciało wyrażające osobę i komunię osób. Ten dar wzajemny dla siebie mężczyzny i kobiety był uszczęśliwiający dlatego, że wypływał z miłości. Tak więc w ciele i płci *od początku* zawarta jest obłubieńcza właściwość, czyli zdolność wyrażania miłości, tej właśnie miłości, w której człowiek - osoba, staje się darem i spełnia sens swego istnienia poprzez dar.

Ale, by być bezinteresownym darem dla siebie pirsi: mężczyzna i kobieta musieli być wewnętrznie wolni. Wolność bowiem jako posiadanie samego siebie /samoposiadanie/ jest nieodzowną, by człowiek mógł siebie dawać, żeby mógł stawiać się darem. Mężczyzna i kobieta wolni wewnętrznie od

przymusu płci, wolnością daru, mogli radować się całą prawdą swego człowieczeństwa, jaką Bóg im objawił w tajemnicy stworzenia.

Poprzez bezinteresowny dar z siebie mężczyzna i kobieta odnajdują się wzajemnie tak jak Stwórca ich chciał *dla nich samych*. I to jest obłubieńczy sens ciała: przyjąć kogoś poprzez płeć i ciało takim jakim go chciał Stwórca dla niego samego - jako jedyne i niepowtarzalne i wybranego w odwiecznej miłości. Afirmacja osoby to właśnie pojęcie daru, które poprzez wzajemność stwarza komunę osób.

To właśnie obłubieńcze znaczenie ciała tłumaczy pierwotną szczęśliwość człowieka. Dlatego też mimo swej grzeszności człowiek ciągle pragnie tego *początku* - przeżywania *obłubieńczego sensu swego ciała*, bycia takim jakim chce go Stwórca.

5. Człowiek w wymiarze daru: tajemnica pierwotnej niewinności.

Jeśli stworzenie jest obdarowaniem człowieka, to o pełni tego obdarowania stanowi łaska Boża, czyli uczestnictwo w życiu wewnętrznym samego Boga, w Jego świętości. Stąd też możemy powiedzieć, że łaska Boża była źródłem pierwotnej niewinności człowieka. Inaczej mówiąc pierwotna niewinność, była tą łaską Bożą, która umożliwiła i pozwalała obojgu: mężczyźnie i kobiecie istnieć *od początku* we wzajemnej relacji bezinteresownego daru z siebie. Niewinność ta wskazywała na szczególnie, wewnętrzny stan ludzkiego *serca* /jest tu odkrycie ludzkiej świadomości moralnej, odkrycie sumienia/, które wewnętrznie zachowuje wierność dla daru zgodnie z obłubieńczym znaczeniem ciała. Ta niewinność wymiany daru polega więc na takim wzajemnym *odebraniu* drugiego człowieka, które wzajemnie odpowiada istocie daru, wyraża przez to sens wzajemnego obdarowania, w którym konstytuuje się komunie osób.

Chodzi więc o takie *odebranie* czy też przyjęcie, które wyraża w ich wzajemnej nagości, znaczenie daru, a przez to samo ugruntowuje wzajemną godność daru. Ta godność daru wypływa z tego, że Stwórca chciał /i stale chce/ człowieka dla niego samego. Niewinność *seca* oznacza moralne uczestnictwo w tym odwiecznym i stale trwającym akcie woli Boga. Człowiek jest więc zawsze podmiotem. Stąd w małżeństwie i w każdych innych relacjach, człowieka nie można traktować jako przedmiotu /przedmiotu pożądania, manipulacji, przywłaszczania itp./.

Kobieta przyjęta przez mężczyznę

jako dar osobowy, jednocześnie odnajduje siebie - dzięki temu, że zostaje przyjęta i dzięki temu jak zostaje przyjęta przez mężczyznę. Ta wymiana jest wzajemna, wzajemnie też ujawniają się w niej i rosną funkcje bezinteresownego daru i odnajdywania siebie po obu stronach.

6. U podstaw pierwotnego sakramentu: ciało jako znak.

Człowiek poczyną się w świecie jako Boży dar. W tym wymiarze daru przynosi na świat swe szczególne podobieństwo do Boga. Podobieństwo to obejmuje również całą jego *widzialność* w świecie, czyli jego cielesność, jego męskość lub kobiecość, jego nagość.

W taki sposób, w tym wymiarze kształtuje się ów najpierwotniejszy sakrament. Sakrament bowiem to znak przenoszący skutecznie w widzialność świata - odwiecznie ukrytą w Bogu - niewidzialną tajemnicę. Jest to tajemnica prawdy, miłości, życia Bożego, w której człowiek otrzymuje realne uczestnictwo. Sakrament jako znak widzialny konstituuje się poprzez człowieka jako *ciało*, jego widzialną męskość/kobiecość, ono bowiem i tylko ono, zdolne jest uczynić widzialnym to co niewidzialne: duchowe

i Boże. **Ciało zostało stworzone po to, by przenosić w widzialną rzeczywistość świata, ukrytą w Bogu tajemnicę, aby być jej znakiem.** Człowiek więc poprzez swe ciało jest znakiem prawdy i miłości, których źródło tkwi w Bogu. Na tym szerokim tle rozumiemy w pełni słowa ustanawiające sakrament małżeństwa: *Mężczyzna opuszcza swojego ojca i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem* /Rodz. 2,24/. Sakrament świata i sakrament człowieka w świecie pochodzi z Bożego źródła świętości i równocześnie dla świętości jest ustanowiony.

I chociaż po grzechu pierwotnym rozpostarł się nad człowiekiem horyzont grzechu i śmierci /rozd. 3/, to jednak już z tej tajemnicy stworzenia czerpiemy jakby pierwszą nadzieję tego, że owocem Bożej prawdy i miłości jakie objawiły się *u początku* człowieka, stanie się /dzięki dziełu Odkupienia/ *nie sama śmierć, ale życie i nie samo zniszczenie ciała, lecz wezwanie do chwały* /por. Rzym. 8,30/.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

świeckich w ewangelizacji i konieczność wcielania orędzia ewangelicznego w kulturę chińską *jedną z najbogatszych z punktu widzenia intelektualnego i moralnego w historii ludzkości*. Papież zachęca kapłanów chińskich by ukazywali, że przyjęcie Chrystusa i Jego Ewangelii, w żadnym wypadku nie oznacza rezygnacji z własnej kultury, czy bycia mniej lojalnym wobec własnego narodu.

* W Watykanie zaprezentowano Ojcu świętemu pierwszy egzemplarz nowego rocznika kościelnego *Annuario Pontificio* 1988. Liczące ponad dwa tysiące stron dzieło zawiera wszystkie podstawowe dane dotyczące Kościoła katolickiego. Z danych dowiadujemy się, że kolegium kardynalskie składa się obecnie ze 136 kardynałów. W roku 1987 utworzone zostały 24 nowe diecezje. W dniu 31 grudnia 1987 roku na całym świecie było: 3935 biskupów, 402 886 kapłanów. Należy zauważyć, iż po raz pierwszy od wielu lat, nastąpił wyraźny wzrost liczby kapłanów na świecie. Wzrosła też o blisko 3% liczba seminarzystów w seminariach duchownych. W grudniu 1986 roku było ich 87 511. O 72% wzrosła także liczba nowicjuszek na świecie - w 1987 roku było ich ponad 19 tysięcy.

* W czerwcu 1988 roku Jan Paweł II ogłosi błogosławionymi 116 mężczyzn i kobiet, którzy ponieśli śmierć za świadectwo dawane Chrystusowi na ziemi wietnamskiej na przełomie XVIII i XIX wieku. Pośród tych 116 męczenników znajduje się: 95 Wietnamczyków /42 świeckich, 16 katechistów, 37 księży/, 21 misjonarzy z Zachodu /13 księży i 8 biskupów/.

* Ministrowie rządu francuskiego w obecności kilku tysięcy osób, oddało 18 lutego 1988 roku ostatni hołd księdzu Józefowi Wrzesińskiemu, obrońcy ludzi *najbiedniejszych i pozbawionych praw*, założycielowi dzieła ATD Czwarty Świat, zmarłemu 14 lutego w wieku 71 lat. Uroczystości pogrzebowe odbywały się w katedrze Notre-Dame w Paryżu pod przewodnictwem kardynała Jean-Marie Lustiger, który mówił o *tej postaci kapłana, który nigdy nie szukał i nie traktował jako sprawy społecznej troski o ludzi i rodziny najbardziej pokrzywdzone i zranione głędką materialną. Jego jedyną troską było głoszenie Ewangelii wśród najbiedniejszych*.

ŁASKI KRZYŻA ŚWIĘTEGO

1. Od czasu Pańskiego zmartwychwstania krzyż stał się znakiem nie hańby, ale wiekuistej nadziei. Stań więc u drzewa żywota z całą świadomością złego i dobrego.

2. W każdym miejscu wędrówki napotyka się Pasję przydrożną, kaplice albo chociaż przejazdy kolejowe ze znakiem św. Andrzeja, brata Piotrowego, męczennika. Krzyż wyznacza szczyt góry, granicę parafii, ziemi poświęconej. Życie rozpoczęte w wodach chrztu, z łaski Ducha św., w świetle, w znaku zwycięstwa. Życie pełne walki, ale nigdy całkowicie nie złamane. Po śmierci - złożone pod krzyżem, na znak przebudzenia w Panu. Dlatego umiłowanie cmentarzy.

3. Z Krakowa pamiętne: starożytna ulica Św. Krzyża, kościółek tego imienia, przestrzeń niegdyś zajęta przez szpital pod opieką Ducha św. Palmowy pułap gotycki, zawieszony na jednym, kamiennym słupie, wybityszczonym przez wieki. Jeden filar, jedna wiara, jedno zbawienie.

4. Każdy dzień rozpoczęty w Imię Ojca i Syna, i Ducha św. Każda praca, przyjemność, odpoczynek. We śnie, w

nocy, za dnia i podczas świtania. Nie chodzi o to, żeby cały czas pamiętać, lecz o to, by cały czas służyć. Patrząc na Wywyższonego ponad ziemię, nie zapomina się już o pokorze. Ani zbyt nie zaufanie w rozumie, ani nadmierne pobudzenie uczuć. Nienaruszona równowaga pnia, białego prostopadła w jałową głębę Golgoty. Co miało być przeklęte i bezpłodne, stało się źródłem łask.

5. *Przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.* Chrystus Pan, prawdziwy Syn Boży, a nasz we wszystkim Brat, oprócz grzechu, przepowiada zbawienie pogan, to znaczy takich, którzy nie mogą albo nie chcą przyjąć Słowa. Jesteśmy niedoskonałymi gospodarzami naszego losu, także ziemi. Ciągłe pogaństwo: deptanie zasiewów, zatrucie powietrza, wód otwartych i podziemnych, marnowanie chleba, ludzkich sił. Łatwe zabijanie ludzi, jeszcze łatwiejsze zwierząt. A przecież chodziło w stworzeniu o to, by rozsądnie gospodarzyć darami Boga, nie zaś rabować bez umiaru dobra nam ofiarowane.

Andrzej SULIKOWSKI

RAPORT Z UMIERAJĄCEGO MIASTA

Kilkanaście lat temu Kraków został uznany przez UNESCO jednym z dwunastu najważniejszych, najcenniejszych zabytków światowego dziedzictwa kulturalnego. /.../

Z pożogi drugiej wojny światowej Kraków wyszedł nienaruszony. Ocalała także jego społeczność w przedwojennej strukturze i ideowej treści. Był bastionem Polskiego Stronnictwa Ludowego. W referendum 1946 roku wypadł podobno najgorzej /z punktu widzenia PPR/. Fałszując więc wyniki wskazano Kraków jako jedyne w Polsce siedlisko *czarnej reakcji* i postanowiono, że - jak to ujął usłużny poeta - *...odpowiemy z wielką butą: Kraków jest pod Nową Hutą*.

Ta idiotyczna piosenka najlapidarniej wyraża rzeczywiste powody zbudowania pod Krakowem Nowej Huty i hutniczego kombinatu.

Plany były na nowe czasy gigantyczne: budowano hutę o wydajności 1,5 miliona ton stali rocznie. Rozsądni, nawet wśród władz miasta, wskazywali na zagrożenie, jakie niesie tego typu zakład dla ludzi i zabytków. Przetrwały zapisy-felietony oszalałych *postępowców* przypisujących te obiekty politycznej wrogości Krakowian.

Dalejże zatem karać ten *ciemnogród*. Po przeciwległej stronie miasta zbudowano hutę aluminium. Rozbudowano - stojące dziś w centrum miasta - przestarzałe zakłady sodowe i fabrykę nawozów sztucznych; nie licząc elektrociepłowni i pomniejszych trucicieli.

Ale - niejako równolegle - rosła *troska* władz o zachowanie zabytków Krakowa dla przyszłych pokoleń. Z wysokich trybun padały wielkie słowa. Sejm chwalił kolejne uchwały a Rady Ministrów wydawały kolejne zarządzenia wykonawcze o zabezpieczeniu, zachowaniu, odnowie i... rozbudowywano hutę! Gdy w latach 70-tych padło hasło: *Kraków - narodu obowiązek* i rozpoczęła się tzw. *rewaloryzacja zespołów zabytkowych Krakowa* /tempo: dwa budynki zabytkowe rocznie/, powiększono hutę po raz kolejny, osiągając wydajność 7 mln ton stali rocznie. Przed problemami ekologicznymi chroniła Krakowian i Polskę... cenzura.

W roku 1980 powstała *Solidarność*. Po kilku miesiącach zmagania wymuszono zamknięcie kompletnie wyeksploatowanej przez 30 lat działania Huty Aluminium w Skawinie.



Jako swego rodzaju replikę na działanie ekologów uaktywnia się powołana przy Urzędzie Miasta Rada Ochrony Przyrody. Ta właśnie Rada wydała w maju 1981 roku opinię o szkodliwości Huty dla miasta i regionu. 62 uczonych w 9 komisjach problemowych wypracowało ekspertyzę, która dowodziła, że niezrealizowanie kompromisowego programu /modernizacji, przeprofilowania i likwidacji wydziałów surowcowych/ w ciągu 20 lat oznaczałoby nieuchronną groźbę katastrofy ekologicznej.

Od tego czasu minęło sześć lat. Huta funkcjonuje nadal - poza prawem, bo nie dotrzymuje żadnego z parametrów w dziedzinie ochrony środowiska i BHP! Kompromisowy program narzucony przez Radę nie jest realizowany. Natomiast ostatnio władze Krakowa wyraziły zgodę na budowę *nowoczesnej, nieszkodliwej* koksowni przy Hucie. Podobna koksownia pracuje od kilku miesięcy przy Hucie Katowice. O *nieškodliwości* najlepiej świadczy fakt istnienia zakazu publikacji na jej temat.

Wyniki tych szumnych deklaracji o historycznej wadze Krakowa i nagiej rzeczywistości - ciągłej rozbudowy metalurgicznego molocha i całego krakowskiego przemysłu, przy absurdalnych w obecnym czasie technologiach, przybliżają prognozowaną przez uczonych katastrofę. Nastąpi ona nagle przy nałożeniu się szczególnie niekorzystnych oddziaływań, dotąd występujących oddzielnie choć w stężeniach wystarczających dla lawinowego procesu.

Oto przegląd poszczególnych czynników sprawczych.

Funkcja i charakter miasta.

Zlokalizowanie w mieście i jego okolicy ciężkiego i prymitywnego przemysłu doprowadziło do zmiany charakteru Krakowa. Wszystkie jego funkcje zostały w ostatnich dziesięcioleciach wypaczone bądź zachwiane. Rozwój przemysłu rozmieszczonego wadliwie zarówno pod względem ekologicznym jak i ekonomicznym /zniszczono wyjątkowo żyzne gleby, czarnoziemy i ziemie brunatne/ zachwiał strukturę społeczną miasta, pozbawił go specyfiki i uroku, zniszczył jego piękno. Obecnie Kraków to miasto typowe, zeszpecone, zatłoczone i zaniedbane. Należy więc ratować i chronić to, co nie uległo jeszcze całkowitej dewastacji i rewaloryzować to, co zostało tak pochopnie zniszczone arbitralnymi decyzjami władzy, głuchej na opinie specjalistów i społeczeństwa, ślepej na obiektywne przesłanki.

Wartości przestrzenne i estetyczne.

Człowiek ma prawo do życia nie tylko w środowisku nieskażonym chemicznie czy radiacyjnie, ale również w środowisku nieskażonym brzydotą, w środowisku o wysokich walorach estetycznych i użytkowych. O ile zanieczyszczenie powietrza, wód i gleb wpływają na zdrowie fizyczne mieszkańców, o tyle zeszpecenie środowiska, chaos wizualny i przestrzenny, sztampowość zabudowy wpływa ujemnie na zdrowie psychiczne człowieka. Przed takimi zjawiskami nie obroniła się również zabudowa Krakowa. Architektura ostatnich dziesięcioleci stała się obelżywą dla miasta.

Obecnie około 60% mieszkańców Krakowa mieszka w blokach, które pozostawiają wiele do życzenia pod względem merytorycznym wykończenia i metrażu, a także estetycznym sprzyjającym powstawaniu frustracji i alienacji mieszkańców. Częściowo powodem tego staje się stosowanie wielkiej płyty w budownictwie, która ze względów ekonomicznych /wysokie koszty/, eksploatacyjnych /duże straty ciepła/ oraz zdrowotnych /podwyższona radioaktywność prefabrykatów/ nie powinna być używana do konstrukcji nowych osiedli. Należy podkreślić, że najzasobniejszym bogactwem naturalnym kraju jest glina i gospodarka budowlana powinna oprzeć się właśnie na cegle, stwarzającej szerokie możliwości nadawania obiektom cech indywidualnych. Istotną sprawą w zabudowie Krakowa jest zwiększenie udziału budownictwa indywidualnego, które ze względu na gospodarkę wodną i energię cieplną staje się bardziej ekonomiczne.

Władze miasta poważyły się również na zniszczenie charakterystycznej i niepowtarzalnej sylwety miasta.

Tradycyjne punkty wysokościowe - Wawel, Ratusz, kościoły i Kopce zostały zdominowane przez współczesne budynki /wieżowiec NOT-u, Dom Prasy oraz hotel *Kongresowy*/, które pozbawiają miasto cech charakterystycznych. W okresie ostatnich lat zaburzeniu uległ również układ przestrzenny miasta. Przyjęcie układu pasmowego prowadzi do maksymalizacji potrzeb komunikacyjnych /średnia droga do pracy pokonywana w około 40 minut/ oraz implikuje zabudowę wzdłuż doliny Wisły, gdzie warunki klimatyczne są lokalnie wyjątkowo niekorzystne. Nieudolność gospodarczą i przestronną podkreślają również luki istniejące w zabudowie oraz powstające tzw. tereny niczyje /niezagospodarowane enklawy/ niewielkie przestrzenie rekreacyjne są z reguły zdewastowane.

Antagonizm przemysł - miasto.

Zlokalizowanie w Krakowie ciężkiego przemysłu /wartość majątku trwałego zainwestowana w przemyśle w przeliczeniu na jednego mieszkańca jest tu najwyższa w Polsce/, w obliczu opisanych powyżej jego naturalnych funkcji doprowadziła do ostrej sprzeczności między miastem a przemysłem. Decyzje władz dotyczące lokalizacji w tym miejscu huty żelaza, huty aluminium i przemysłów towarzyszących /70 zakładów, w tym 20 przemysłu kluczowego częściowo zamkniętych pod presją społeczną w okresie działania *Solidarności*/ były sprzeczne z tradycją regionu i nie do pogodzenia nie tylko z naturalnymi warunkami klimatycznymi i walorami rolniczymi, ale też były pozbawione podstaw ekonomicznych. Te wodno-energochłonne przemysły pracują na terenie wyjątkowo ubogim w wodę i zupełnie pozbawionym lokalnych źródeł energii i surowców energetycznych, a nade wszystko bazują na surowcach, które trzeba tutaj w olbrzymich ilościach dowozić. Najdramatyczniejszym aspektem tego antagonizmu stał się aspekt *miastotwórczy*. Należy podkreślić tutaj, że po wojnie nie mieliśmy do czynienia z rozwojem jakościowym miasta, lecz z jego rozwojem wyrażającym się efektami ilościowymi. Faworyzowany przemysł surowcowy przemieszcza z reguły niewykwalfikowaną siłę roboczą /zwłaszcza młodą około 24 lat/ z okolicznych terenów rolniczych do Krakowa. Dzieje się to przede wszystkim za sprawą kombinatu metalurgicznego im. Lenina, zatrudniającego obecnie około 35 tys. ludzi. Czynnikiem decydującym staje się łatwość otrzymania pracy w kombinacie, a dzięki temu również mieszkania w Krakowie. Cały ten proces odbywał się i odbywa przy aprobacie władz miasta i doprowadza do wielu dramatycznie



negatywnych następstw. Miasto jest zatłoczone ponad miarę, umiarkowanie i zachorowalność w Krakowie jest wyjątkowo wysoka, zanieczyszczenia gleb, powietrza i wód ze wszystkimi jego skutkami osiągnęło alarmujący poziom, który stale się podnosi.

Życie w mieście stało się koszmarem ze względu na niedorozwój usług i komunikacji - stan ten stale się pogarsza z powodu ciągłego napływu nowych mieszkańców. Uwidacznia się tu brak społecznie akceptowanej wizji przyszłego Krakowa, zgodnej z naturalnymi i historycznymi uwarunkowaniami. Należałoby więc usunąć konflikt między przemysłem a miastem na korzyść miasta. Władze Krakowa nie są w stanie i nie chcą rozwiązać tej sytuacji. Przykładem tego może być nie zrealizowana do dziś nieudolna decyzja modernizacji i przeprofilowania kombinatu, zawarta w uchwale Rady Ministrów z dnia 18 maja 1981 roku./.../

Socjologia i demografia miasta.

Dominującym czynnikiem wzrostu ludności po wojnie była imigracja. Szacuje się, że bez imigracji naturalny przyrost ludności Krakowa wynosił w ostatnim okresie około 150 tys. /w porównaniu z 420 tys./. Zjawisku napływu młodej ludności do Krakowa towarzyszyło wyludnienie się okolicznych terenów rolniczych, starzenia się tamtejszej ludności i pozbawienie wsi siły roboczej. Doprowadziło to do zachwiania struktury społecznej Krakowa. Należy podkreślić, że po wojnie nie mieliśmy do czynienia z naturalną, uzasadnioną zmianą tej struktury, lecz ze sterowanym jej zniszczeniem. Wskutek przyspieszonego tempa wzrostu nastąpiło zachwianie proporcji pomiędzy funkcjami produkcyjnymi a innymi /niedobór zatrudnionych w usługach, w służbie zdrowia/ z początku lat 80-tych.

Prognozy demograficzne zakładały osiągnięcie przez ludność krakowskiego zespołu miejskiego w 1990 roku - 900 tys., a w samym Krakowie 856 tys. ludności. Towarzyszyłyby temu niewielki wzrost zatrudnienia z 423 do 425 tys., a także coraz bardziej powiększający się niedobór mieszkań. Należałoby więc wymusić proces emigracji. Dla wypełnienia właściwych sobie funkcji nie ma żadnej potrzeby by Kraków był wielkim, milionowym miastem.

DO LOURDES, PRZYJDĘ CHOĆBY NA KOLANACH

Lech Wałęsa udzielił wywiadu wychodzącemu w Lourdes tygodnikowi "Journal de la grotte". Wywiad odbił się szerokim echem we francuskich środkach przekazu, cytowało go wiele agencji w swoich depeszach.

- Jakie jest miejsce kultu maryjnego w pańskim życiu osobistym i rodzinnym?

L.W.: Maryja miała zawsze pierwszoplanowe miejsce w mojej rodzinie. Nie wyobrażam sobie życia bez pokładania w Niej całej nadziei. Kult maryjny jest motorem mojej działalności, centrum mojego życia. To Ona daje nam zwycięstwo nad złem. Polacy dzięki Bogu i Ewangelii wybierają miłość, także miłość nieprzyjaciół. Matka Boska prowadzi nas drogą wskazaną przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Maryja współtworzy nasz ideał. Jest źródłem naszej siły. To Ona pokazuje nam jak żyć Ewangelią w sytuacjach najbardziej dramatycznych.

- Nosi Pan w klapie Matkę Boską Częstochowską. Jakie znaczenie ma dla Pana ten znak?

L.W.: *Maryjo Królowo Polski jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam, śpiewają Polacy.* Matka Boska Częstochowska jest znakiem obecności Miłości Boga w naszej historii. Ten wizerunek, który noszę został mi подарowany i przypięty w czasie gorących dni kiedy odwiedziłem Jasną Górę. Uważam, że ten wizerunek jest moim największym odznaczeniem, najpiękniejszym. To zdjęcie Matki Boskiej Częstochowskiej jest symbolem moich zobowiązań jakie podjąłem w sierpniu 80 roku, i nie zdejmę go aż nasze postulaty nie zostaną zrealizowane.

- Jaką rolę w Pańskiej walce odgrywa wiara?

L.W.: Na Jasnej Górze złożyłem Matce Bożej swoje ślubowanie. Było to w czasie kiedy całą Polskę ogarnęła fala strajków. Nie mogliśmy osiągnąć naszych celów. Wtedy przypomniałem sobie jak Prymas mówił o Jasnej Górze, że tutaj bije serce Polski. Pomyślałem sobie, muszę się tu stawić przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Chciałem, żeby wszystkie siły Polski zjednoczyły się w tym rytmie serca bijącego na Jasnej Górze. Kiedy wszystko idzie źle nie ma innego sztandaru jak wiara, która może nas zjednoczyć.

- Sanktuarium w Lourdes jest połączone od 1982 roku z Jasną Górą więzami przyjaźni. Jaką wagę przywiązuje Pan do tego faktu?

L.W.: Czujemy się mimo odległości bardzo blisko Lourdes, Lourdes symbolizującego pokój. Jest to miejsce bliskie sercu

każdego Polaka; ta przyjaźń z Częstochową pozwala nam szczególnie modlić się we wzajemnych intencjach. Możemy razem prosić Maryję by pomogła mieszkańcom krajów bogatych odnaleźć wodę ich chrztu. U Was wielu zapomniało o Bogu, chwilowo, ale sądzę, że dzień powrotu nie jest tak bardzo odległy. Tutaj w Polsce uważamy, że trzeba się modlić żeby ludy wolne nie zamykały się w materialistycznym egoizmie. Kochać znaczy czuć. Matka Boża Częstochowska i z Lourdes wzywają nas do czuwania, w oczekiwaniu na Świt.

- Co się Panu wydaje sprawą zasadniczą w maryjnej pobożności świętego Maksymiliana?

L.W.: Kolbe był męczennikiem, umarł za wiarę w Oświęcimiu. Towarzyszy nam każdego dnia w naszych trudnościach, daje nam wiarę, że Maryja nie pozostawi nas samych. Ze będzie z nami aż do zwycięstwa.

- Nie mógł Pan przybyć do Paryża na spotkanie noblistów. Otwierał Pan symbolicznie konferencję w Oświęcimiu wraz z Elie Wieselem; Wiesel powiedział wtedy: *Jest Pan stale obecny w naszych myślach.* Co Pan czuł w tamtym dniu?

L.W.: Czułem wielką radość, to było wspaniałe móc rozmawiać z Wieselem. Wiem, że nobliści zgromadzeni w Paryżu, dużo myśleli o Polsce i o innych zniewolonych krajach. Jestem człowiekiem pełnym nadziei na dziś i na przyszłość. Wie Pan, po polsku wierzyć znaczy również mieć nadzieję.

- Jakie przesłanie chciałby Pan skierować do mieszkańców Lourdes i do wszystkich pielgrzymów, którzy przybywają do groty?

L.W.: Proszę o modlitwę za nas. Jest nam potrzebna. Potrzebuję jej również i ja. Niech poświęcą swoje życie Maryi, warto! Ja jestem świadkiem. To jest dobra droga. Zwycięstwo jest pewne.

- Czy rozważa Pan możliwość przyjazdu do Lourdes?

L.W.: Jeżeli zostanę zaproszony byłoby to dla mnie wielkim szczęściem móc przybyć z całą rodziną. Z żoną i ośmiorgiem dzieci. Przyjdę nawet na kolanach jeśli to będzie możliwe. Przyjdę jeżeli Bóg będzie chciał, podziękować Maryi za roztoczoną nad nami opiekę.

Po ukazaniu się tego wywiadu biskup Lourdes zaprosił Lecha Wałęsę i jego rodzinę do odwiedzenia sanktuarium.

*Tłumaczył z języka francuskiego
Kazimierz MALARCZYK*

FRANCJA - LIBAN

INNY WYMIAR POLITYKI

Chrześcijanie libańscy znajdują się dziś w sytuacji bezprecedensowego kryzysu. Dlaczego i jak musimy im pomóc...? Problemowi temu poświęcone było spotkanie solidarności francusko-libańskiej, które odbyło się 2 lutego w pałacu Luksemburskim, pod przewodnictwem prezydenta Senatu Alain Pohera. Przybyli na nie duchowni-przedstawiciele wyznań chrześcijańskich /katolicy, maronici, prawosławni, greko-katolicy, protestanci/, politycy, ludzie nauki i sztuki.

Kolejna próba zmierzania się z wyzwaniem jakim jest dla Francji tragedia libańska. Jest ona swoistym barometrem stanu ducha Francuzów, ich wrażliwości społecznej, poczucia więzi z tradycją własnego narodu i jego misją, czy też obecności pierwiastka etycznego w polityce francuskiej.

Z kolokwium powiało w tym względzie pewnym optymizmem. Uświadomiono bowiem sobie zobowiązania wobec chrześcijan libańskich. Trzeba im pomóc:

- ponieważ od lat bronią swych słuszných praw, a przede wszystkim prawa do własnego suwerennego państwa,
- ponieważ podziwiają europejskie rozumienie demokracji i praw człowieka,
- ponieważ duża ich część używa języka francuskiego, w tym języku prowadzone są wykłady na uniwersytetach, oraz wydawana pokaźna ilość książek,
- ponieważ są chrześcijanami, ostatnimi wolnymi wyznawcami Chrystusa na całym Bliskim Wschodzie /oczywiście z powodu wojny cierpią nie tylko chrześcijanie; tyle, że Iran wspiera libańskich szyitów, sunici otrzymują pomoc od

państw arabskich, a Druzowie od Libii; chrześcijanie natomiast od dłuższego czasu pozostawieni są sami sobie/, - ponieważ są sprawdzonymi sojusznikami Francji, co potwierdzili kilkakrotnie w ostatnich kilkudziesięciu latach /II wojna światowa, sprawa sueska, kryzys algierski/.

Nie wchodząc w szczegóły zaprezentowanych konkretnych form pomocy, warto odnotować to wydarzenie, które przypomina, że polityka to nie tylko działania związane z geopolityką, rynkami zbytu, ale również z wartościami duchowymi. Dobrze, że nie wszyscy Francuzi o tym zapomnieli.

B.K. JERNICKI

" UCZESAĆ "

LITERATURĘ POLSKĄ?

Artykuł dyskusyjny.
Redakcja nie podziela
wielu poniższych
ocen i opinii.

Pojawiło się w prasie kilka artykułów /np. Leszka Szarugi w *Kulturze* 5/1986 i *Pulsie* nr 31/, w których przed nową polską literaturą ustawiono jednoznaczny drogowskaz: Czechy, Praga, literatura plebejska, kultura gry. Nawoływania do czeskości, *u-czechowienia* rozlegały się zresztą w naszej publicystyce od dawna. Stąd tytuł mojego tekstu. Zamiary literackiego skumania się z południowymi sąsiadami nazywam chęcią *uczesania* literatury polskiej.

Wydaje mi się, że artykuły Szarugi i różne inne nieśmiałe sygnały są zapowiedzią walki na śmierć i życie form, która niebawem odbędzie się w naszej kulturze. Problem, bowiem, *uczesania* to nie tylko problem fryzjerski ani nawet literacki - to jest problem stylu polskiej kultury. Mówiąc krótko: styl ten nie jest stylem nadto demokratycznym.

Chyba przyszła chwila, żeby przyjrzeć się temu problemowi, jest trochę czasu, nie wypada kopać dłuższej trupa /komunizm/ po brzuchu. Nie wypada też winić komunizmu, że jest jedynym sprawcą antydemokratycznego paraliżu.

Polska Niepodległa /1918-1939/ jawi się dziś jako piękna, szlachetna dama bez skaz. Wystarczy jednak poczytać trochę pism: Stanisława Ignacego Witkiewicza, Gombrowicza, Miłosza, aby przekonać się, że ta dama miała skazy, ba, ułomności - była niedorozwinięta. Ten niedorozwój polegał na zawężeniu świadomości kulturalno-społecznej. Stylem dominującym w kulturze był styl kultury szlacheckiej /wydelikacowany i pokrzywiony po swoich przeżyciach w niewoli, tak jak wydelikacowane i pokrzywione bywa chore dziecko/. Całe warstwy - chłopska, robotnicza - żyły bez świadomości własnej tożsamości, bez literatury, która dałaby wyraz wartościom związanym z ich życiem i jednocześnie włączała je w szerszy wymiar wartości - ogólnonarodowy.

Przed wszystkim jednak żyli tak chłopi. Ludwik Stomma, etnograf, słusznie zapytał się w jednym z artykułów: *Czy chłopi polscy są Polakami?* W Polsce przedwojennej zdarzało się, że chłopi nie do końca czuli się Polakami.

Po wojnie nadal dominującym tonem w polskiej kulturze był ton inteligencko-szlachecki. Oczywiście, to komuniści tłumili odgłosy konfliktów społecznych, gasili lokalne kolory, doduszali prowincję, ale jak powiedziałam nie czepiamy się trupa, niech leży spokojnie w rowie. Popatrzmy na fakty.

Po 1945 roku przewrót społeczny /zadekretowany/ pozwolił ogromnej masie chłopskiej na awans społeczny. Chłopi zaludniali miasta, gabinety, fabryki, a nawet redakcje.

W zależności od szczebla drabiny awansu mniej lub bardziej wykrzywiali sobie charaktery i cały czas wstydzili się swojego pochodzenia. W państwie robotniczo--chłopskim dzieci wstydzili się rodziców-chłopów i rodziców-robotników. Dlaczego?

Z powodu niedorozwoju kulturalnego tych warstw i z powodu dominacji *ciemnego* stylu kultury. /Komunistom nie udało się przecież stworzyć własnego prądu - no może poza różowo-cielistym okresem socrealistycznym/.

Zawsze jest tak w procesie rozwoju społecznego, że warstwa awansująca upodabnia się do bezpośrednio ją poprzedzającej, ale w PRL-u /może to znów zawiniło nieszczęsne *niby*te mieszczaństwo/ to upodobnienie przybrało formę groteskowej maskarady. Znamy to dobrze; tych dumnych urzędników, te harde sklepowe, te futra na spoconych ciałach.

Dzieci chłopskie przychodziły z pozornej próżni, znikąd,

z niebytu. Musiały ubierać się w nieswoje ubrania. Ze swoimi silnymi ramionami czuły się w polu polskiej kultury jak słoń w składzie porcelany. Siła? Czy można być dumnym z siły? Ależ skąd! Siła jest zawsze podejrzana, nienormalna. To samo z prostotą, uporem, dosadnością, zdrowym rozsądkiem, grubym śmiechem, specyficzną świadomością ciała, wrażliwością na konkret.

Ogromna liczba Polaków nie jest dumna ze swoich zalet, ponieważ zalety te nie zostały wydobyte, opisane, oświetlone - jednym słowem uświadomione.

A co na to literatura? - pytamy się teraz.

Owszem jest trochę tzw. literatury wiejskiej /promowanej nawet przez komunistów/, która ma jednak według mnie status literatury folklorystycznej /poza jednym Tadeuszem Nowakiem/.

A co na to literatura bezprzymiotnikowa?

Od twórców literatury poważnej trudno byłoby wymagać przewartościowań w uniwersum kultury w wypadku, gdy ci autorzy sami nie wywodzą się ze środowisk robotniczych czy chłopskich. Potrzebna by była do tego wyjątkowa siła epickiej pokory. Bo co? Czy tragik ma nagle przestać się ślinić, a liryk liryczyć?

Ale wymagać od nich można przynajmniej lekcji rzetelnego stosunku do rzeczywistości /na wzór gombrowiczowskiej/, lekcji ułatwiającej osiągnięcie dojrzałości.

Takiej lekcji pisarze polscy nie dają.

Dojrzewając w Polsce, w kraju obezwładniającej mieszaniny czarów: czaru instytucjonalnego stylu komunistycznego i czaru *kulturalnej cienkości* - chciałoby się każdego pisarza i każde napisane przez niego słowo spowiadać z jego stosunku do rzeczywistości. Dodajmy do tego /niestety/ paternalistyczny czar katolicyzmu polskiego.

Wynik: to nie jest rzeczywistość. Sprostytuowana mowa publiczna, sprostytuowana szkoła, plus nadmuchiwana kultura - panienka z dobrego domu, która nie zadaje się z byle kim - to nie jest rzeczywistość.

A co jest w takim razie rzeczywistością? Kto da jej wyraz? Kto pierwszy kupi bilet do Pragi?

Na początku tego artykułu zapowiadałam wielką napowietrzną walkę form, ale teraz, będąc u mety - nie jestem pewna czy nastąpi ona tak szybko.

Napowietrzne walki stylów odbywają się bez przerwy. Bez przerwy kaligrafie zadają sobie cios. Nieustannie jedna forma kamieniuje drugą.

Jest jeden szkopał. Ewentualni twórcy nowej polskiej formy, plebejskiej z ducha literatury mogą być wymóždzeni z powodu przejścia przez peerelowską szkołę. Na ogół szkoła przekazuje tradycję literacką. Współczesna polska szkoła przekazuje tradycję, ale inną: martwoty i jałowości. Po jej ukończeniu jest się bogatszym o wpojony bezinteresownie nihilizm.

Dlatego polski Seifert zamiast pisać wiersze pracuje na taśmie w zakładach "Renault", polski Havel sprzedaje naleśniki w Amsterdamie, nie mówiąc o nadwiślańskim Kunderze, który nie kiwnie palcem w literackim bucie, bo myje samochody na stacji benzynowej w Myślenicach.

Ale poczekajmy. Może się dorobią. Może zaczną pisać. Pytam się: Kto pierwszy powie, że nie wstydzą się prostoty?

Barbara SOLA

PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO

Wiktoria Aleksandrowicz	- 350 F
Anna Chudziak	- 400 F
Bronisław Regdosz	- 300 F
Antoinette Kwiecień	- 300 F
Escumalha	- 300 F

Wszystkim serdecznie dziękujemy

Przypominamy: "Przyjacielem Głosu Katolickiego" zostaje ten Czytelnik, który decyduje się uiścić za roczną prenumeratę naszego tygodnika sumę wyższą o co najmniej 50 % od dotychczasowej, dając w ten sposób wyraz swojej solidarności i poparcia dla "Głosu" i zmian w nim zachodzących.

DZIEŃ PRASY KATOLICKIEJ

Wspólnota polska z Bollviller - 160 F

REKOLEKCJE 1988 W MOERS

Stowarzyszenie Katolików Polskich w Niemczech *Polonia Semper Fidelis* organizuje /i to nie tylko dla własnych członków/ każdego roku rekolekcyjny *Dzień skupienia*. Przed dwoma laty rekolekcjonistą był ks. biskup prof. dr Bohdan

Bejze z Łodzi, a w ubiegłym roku znany krakowski teolog, pisarz religijny i papieski biograf ks. dr Mieczysław Maliński. W tym roku udało się pozyskać jako Ojca Duchownego rekolekcji ks. Feliksa Folejewskiego, Pallotyna z Warszawy, który to wraz z ks. prof. Balterem, prowadził duchowo wielką pielgrzymkę Polonii Francuskiej, do której dołączyła się skromna grupa pielgrzymowa *Polonii Semper Fidelis* z Niemiec. *Dzień skupienia* odbędzie się i tym razem w Moers, statutowej siedzibie Stowarzyszenia. 12 marca przewidziane są prócz nauk rekolekcyjnych - Droga Krzyżowa, spowiedź święta oraz na zakończenie dnia wspólna polsko-niemiecka msza św. Natomiast następnego dnia, 13 marca, ma się odbyć spotkanie z ks. Folejewskim w Polskim Ośrodku Katolickim Moers z rozmową na tematy aktualne.

CENTRE DU DIALOGUE

W piątek dnia 18 marca o godzinie 20.30 w kościele akademickim /9, rue Cler, 75 007 Paris, Metro: Ecole Militaire lub La-Tour-Maubourg/ odbędzie się spotkanie poświęcone Międzynarodowej Konferencji poświęconej historii i kulturze Żydów polskich, która odbyła się w Jerozolimie w dniach 31 stycznia - 5 lutego. W spotkaniu udział wezmą uczestnicy Konferencji: Tadeusz Chrzanowski z Krakowa oraz Jakub Karpiński, Irena Lasota i Ludwik Stomma z Paryża.

KRONIKA EMIGRACYJNA

NOWE POCZYNIANIA LAIKATU W NIEMCZECH

Rok organizacyjny 1988 stowarzyszenia *Polonia Semper Fidelis* rozpoczęty został tradycyjnym centralnym opłatkami 10 stycznia, który miał miejsce w Polskim Ośrodku Katolickim w Moers, gromadząc ponad 70 osób, w tym sporo młodzieży. Część obrzędowa przebiegła w serdecznym, rodzinnym nastroju. Kolendowano dużo i z zapałem. Strawą duchową stała się pogadanka prezesa dr Jana A. Szpondera na temat *Kolęda i kolędownie w Polsce*, która poszerzyła zasób wiedzy na ten pozornie znany temat. Tekst ks. Mieczysława Malińskiego z Krakowa, znanego teologa, pisarza i papieskiego biografy pod tytułem *A gdy się narodził Jezus* odczytano zbiorowo pod przewodem narratora inż. Jacka Podoleckiego. Wreszcie sześćo-letnia Agnieszka Lewandowska z talentem recytowała *O przyjdźże Jezu malutki*. Szczegółnym aplauzem pokwitowali ten Opłatek wzruszeni goście z Kraju.

W następną niedzielę, 17 stycznia br., wystartowano z ambitną, bo coniedzielną zimową serią *Spotkań przy kawie* w Polskim Ośrodku Katolickim w Moers. Tematyka tych spotkań, starających się łączyć przyjemne towarzyskiego kontaktu z pożytecznym, płynącym z referatów, składa się z 3 członów: *Chrześcijaństwo naszych czasów*, *Wybitni Polacy ostatnich 100 lat* oraz *Religia kultura i historia*. Tytuły wygłoszonych już cotygodnio-

wych referatów mówią same za siebie: 17 stycznia - wprowadzenie do cyklu *Wielcy Polacy - Polska a Watykan na przestrzeni dziejów* i *Lekarka dr Izabella Wolframówna*.

24 stycznia - Arcybiskup Józef Teodorowicz/Lwów - Arcybiskup Adam Stefan Sapiecha/Kraków i Kardynał Prymas August Hlond/Warszawa.

07 lutego - Polacy w Niemczech - skąd, jak i kiedy? cz.I Przed I wojną światową oraz Kardynał Mieczysław Ledóchowski/Poznań - więzień Bismarcka.

14 lutego - Polacy w Niemczech cz. II: od I wojny światowej do dziś oraz Wojciech Korfanty.

21 lutego - Józef Piłsudski i Roman Dmowski - budowniczości Polski i polityczni antagoniści oraz Lekarka dr Teresa Strzembosz.

Ten zimowy cykl kontynuowany był na dwóch jeszcze spotkaniach o następującej tematyce: *Stefan, który żył tylko 12 lat*, *Św. Kazimierz Królewicz i Matka Boska Częstochowska* /28 lutego/ oraz *Proces Chrystusa - z prawniczego punktu widzenia* /6 marca/.

Zarówno zainteresowanie cyklem - szczególnie u nowych przybyszów z Kraju, jak również angażowanie się przy głoszeniu referatów wzrasta.

jasz

SPOTKANIE W BERCY

14 lutego w wielkiej paryskiej hali sportowej Bercy odbyło się spotkanie dzieci i młodzieży z Arcybiskupem Paryża kard. Jean-Marie Lustigerem. Udział w nim wzięło około 11 tysięcy dzieci ze stu parafii paryskich. Przybyli wraz z rodzicami i katechetami.

Do spotkania tego przygotowywano się sześć miesięcy. Organizatorzy nie zawiedli - potrafili rozśpiewać, roztańczyć i rozmodlić przybyłych. Czego tam nie było: kłowni, strażacy, chór, orkiestra republikańska, balet z Roubaix...

Przed południem Kardynał przeczytał dzieciom list Jana Pawła II napisany specjalnie na tę okazję, w którym Papież przekonywał dzieci, że są one skarbem samym w sobie bowiem jako dar Boga Żywego zasługują na miłość. W tej części programu Henri Liseau komentował fragment Ewangelii mówiący o zaręczynach w Kanie Galilejskiej.

Następna część programu była odkrywaniem czym jest ten skarb. Spektakl muzyczny uświetnił pogadankę na temat życia wiarą l'Abbe Pierre. Natomiast Mireille Mathieu z chórem chłopców z Bordeaux śpiewała o Maryi i jej największym skarbie Jezusie.

Na zakończenie spotkania ksiądz kardynał Lustiger odprawił mszę św., którą koncelebrował wraz ze 130 księżmi z całego Paryża.

Było to udane spotkanie...

Anna RATAJEWSKA

ABONAMENT

1. Chciałbym zaprenumerować na rok 1988
... /wpisać odpowiednią cyfrę/ egzemplarz/y/
GŁOSU KATOLICKIEGO
na przeciąg:

- jednego roku (190 F - 1100 FB - 70 DM) *
- sześciu miesięcy (95 F - 550 FB - 35 DM) *
- lub być posiadaczem abonamentu przyjaciół
/od 300 F rocznie wzwyż/ *

(*) niepotrzebne skreślić

2. Załączam czek bankowy /pocztowy/ wystawiony na:
GŁOS KATOLICKI /VOIX CATHOLIQUE/

3. Nazwisko

Imię

Adres

.....

.....

Abonament wraz z czekiem proszę
wysłać na następujący adres:

GŁOS KATOLICKI
263 bis, rue St-Honoré
75 001 Paris
CCP 12777 08U

bądź:

P. Augustin Muller OMI
Rue de montigny 84
6000 Charleroi
CCP 000-0249081-82

Königsteiner Volksbank eG
BLZ 500 925 00
Katholische Stimme
Konto nr 1462.18

C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

Droga Redakcjo.

Przed trzema tygodniami, na naszej niedzielnej mszy św. wystąpiłem po ogłoszeniach z małą recenzją *Głosu Katolickiego* oraz *Niedzieli*, bo te dwa pisma dostaje regularnie tutejsza Polska Misja Katolicka. Omówiłem ważniejsze artykuły, zachęciłem do czytania, w pewnym sensie poprowadziłem za rękę. Efekt był nadzwyczajny, gazety rozkupiono i nawet kilka osób wyjawiało chęć prenumeraty *Głosu*. Oby ta chęć przeobraziła się w czyn, czego serdecznie życzę. Na marginesie: czy nie można by w stopce pisma zwiększyć nieco czcionkę, którą składa się informację o prenumeracie dla Francji, RFN i Belgii?

Głos Katolicki mógłby trafiać do zdecydowanie szerszej publiczności niż trafia. Przede wszystkim zwróćcie się do księży pracujących z emigracją, aby w ogłoszeniach wspominali o zawartości każdego numeru; można tę szlachetną reklamę zlecić komuś świeckiemu. Mam w ogóle wrażenie, że księża sami czytają za mało, nieumiejętnie, wolą pozierać w

telewizor. Wolą zmniejszyć prenumeratę niż zachęcać swych parafian do czytania. Duchowieństwo nie zdaje sobie sprawy, jak ważnym narzędziem rozwoju wewnętrznego jest prasa.

Radziłbym jednak lepiej adiustować niektóre teksty w *Głosie Katolickim*, bo widać lapsusy stylistyczne lub brak rzeczowości /Na przykład sprawozdanie z wieczoru poświęconego rocznicy Kołakowskiego było bardzo słabe!/.

Przesyłam do wykorzystania mój ostatni tekst, który, wydaje się, jest zupełnie na czasie. Jest to tekst do lektury z namysłem, wielkopostnej. Jeśli się nada, wykorzystajcie wedle woli. Możecie to opublikować w całości lub w odcinkach. Jako całość ma to pewną ogólniejszą, traktatową budowę /Tomasz a Kempis, św. Tomasz, Ojcowie Kościoła etc./.

Życzę powodzenia.

imię i nazwisko znane redakcji

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica
14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



NIE MA ON NASTĘPCY...

Jestem najszcześniejszym filozofem jakiego kiedykolwiek spotkałem - napisał Karl Popper w swojej *Autobiografii intelektualnej*. Największy z żyjących dzisiaj filozofów, ogromna osobowość, gigantyczne dzieło. Ma lat 87. Żyje na przedmieściach Londynu. Austrię opuścił w 1937 roku, ale pozostał mu niemiecki akcent... Jego geniusz zafrapował wszystkich od Freuda po Raymonda Aarona. Do dzisiaj nie przestaje pisać. Robi to już z górą 60 lat. Jego publikacje i wykłady przewróciły metodykę badań naukowych. Wykazał też wspólne pochodzenie komunizmu i faszyzmu.

Wracam do zdania wyjątkowego z jego *Autobiografii*: *jestem najszcześniejszym...* Ten optymizm i radość zaskakują w dzisiejszych czasach kiedy nawykliśmy do wysłuchiwanie zgoła przeciwnych opinii. Karl Popper trwa w swoim optymizmie, jak twierdzi, opartym na faktach. Większość jego zdań w czasie przeprowadzanych z nim rozmów zaczyna się od stwierdzenia: *jest faktem*. I tak, według wielkiego filozofa, faktem jest, że:

- ludzkość dzięki nauce rozwiązała większość problemów, które do roku 1945 wydawały się nie do udźwignięcia;
- współczesne społeczeństwa są najbardziej zaspokojone w swoich potrzebach;

- są najbardziej pokojowe, patrząc historycznie;
- najbardziej sprawiedliwe;
- bieda niemal zniknęła z Europy Zachodniej;
- zniwelowały się nadmierne różnice społeczne;
- wolność wyboru jednostki jest olbrzymia;
- cofnęły się bezrobocie, okrucieństwo i niewolnictwo... etc.

Największym postępowaniem zdaniem Poppera, jest jednak to, że zdolni jesteśmy słuchać uzasadnionych krytyk i akceptować sensowne propozycje zmierzające do poprawienia naszego społeczeństwa. Aby to docenić wystarczy porównać współczesną epokę z jakąkolwiek dowolnie wybraną w historii.

Popper ocenia, że jedynymi, którzy nie widzą tej różnicy są rzekomi intelektualniści, którzy opanowali szkolnictwo i środki przekazu. To właśnie oni stwierdzają, że żyjemy w piekle moralnym. Oni przewidują politykę, która polegać miałaby na zniszczeniu wolności Zachodu używając pretekstu, że ta wolność to złudzenie, czy iluzja. Popper nie próbuje szukać przyczyn ich ślepoty. To też po prostu uważa za fakt.

Skąd bierze się jego optymizm? Z konstatacji, że człowiek zdolny jest opanować zło społeczne, że może uniknąć fatalności losu. Ale jego optymizm dotyczy współczesności. Nie jest to w żadnym stopniu wizja przyszłości. Według niego bowiem postęp nie ma w sobie nic z determinizmu. I nic nam nie gwarantuje lepszej przyszłości. Wyobrażanie sobie, że społeczeństwo ewoluje ku doskonałości, że historia posłuszna jest jakimś prawom, że jednostka podporządkowana jest konieczności dziejącej się w historii - wszystko to odnosi się do zjawiska zwanego historycyzmem. A to szczególnie zło, które jest jądrem wszelkich ideologii... Nic co dzieje się

obecnie nie pozwala, zdaniem Poppera, przewidzieć przyszłości.

To co napisałem jest wielkim skrótem myśli największego żyjącego filozofa naszych czasów. Podstawą jego rozważań jest zawsze krytyka. Filozof, według niego, nie może więc być tym, który poszukuje prawdy, ale tym, który stara się obalić błąd. Tym właśnie zrewolucjonizował badania naukowe naszego wieku. Wprowadził do nauki tzw. kryterium falsyfikacji. Znaczy to, że teorii nie należy dowodzić, ale próbować ją obalić, mnożąc doświadczenia celem wykazania jej fałszywości. I tylko wtedy kiedy teoria obroni się, może być traktowana jako naukowa. Na tej podstawie Popper zalicza do pseudonauki zarówno marksizm, jak i psychoanalizę. Oparte są bowiem one na dogmatyzmie, z definicji wykluczają wszelkie próby wykazania ich sprzeczności. Marksizm każdemu przeciwnikowi wykazuje stanowisko uprzedzeń klasowych, czyli nie jest nauką, jest ideologią... Są tacy, którzy przeczą temu w imię relatywizmu moralnego i intelektualnego. Ow relatywizm ocenia Popper jako zagrożenie dla naszego społeczeństwa. A przecież możliwe jest poznanie, która z doktryn jest prawdziwsza. Instrumentem umożliwiającym ten pomiar są normy lub reguły postępowania. Przy ich pomocy można oceniać fakty.

- A co jest i orma? - zapyta ktoś. Popper takie pytanie uważa za absurdalne, bowiem normy wszyscy znają. Za bezużyteczne uważa wyjaśnianie - dlaczego, nie zabijaj? lub wstrzymaj się od okrucieństwa. Normy są normami dlatego, że stanowią część naszej świadomości, wypływającej z tradycji, rozumowania, wyobraźni itd... Społeczeństwo otwarte, w którym żyjemy /tak nazywa je Popper/ cechuje zdolność oceny faktów w oparciu o te właśnie normy. Zdecydowany skok w obskurantyzm społeczeństw nowożytnych wiąże Popper z nazwiskami dwóch niemieckich filozofów Hegla i Marksa. Hegel zapoczątkował to, że blef zastąpił inteligencją faktów. Marks zaś stworzył kult idei abstrakcyjnych: religii, państwa, narodu, proletariatu. Sukces tych ideologii był piorunujący, bo oszczędzały konieczność myślenia. Wystarczy wierzyć, że idzie się w kierunku zgodnym z kierunkiem historii, a przeciwnicy nie są w tym nurcie...

Jestem - powiedział Popper - bez skromności i próżności ostatnim filozofem Oświecenia. Nie budowniczym systemu ani prorokiem, ale człowiekiem przywiązującym do rozwiązywania problemów. Wpisuję się w tradycję Kanta i Woltera...

I w tym sensie nie ma on następców.

Maria de HERNANDEZ-PALUCH

JEDNYM ZDANIEM

Kto by pomyślał! Chór Armii Czerwonej śpiewa Ojcu Świętemu w salach wtykańskich *Ave Maryja* Schuberta, po czym Papież wręcza każdemu różaniec. Nie ma to żadnego znaczenia - skomentuje niejeden - zwykły propagandowy chwyt.

Parę dobrych miesięcy temu dziennikarz *Literaturnej Gazety* przeprowadził wywiad z Prymasem Polski. Ot gra dyplomatyczna, próba zamydlenia oczu - słyszało się tu i ówdzie.

W Związku Radzieckim oddano wiernym kilkanaście kościołów, wypuszczono na wolność wielu duchownych, zezwolono na przesyłkę z Zachodu, co prawda niewielkiej ilości, ewangelii, Moskwę odwiedził kardynał Sin

z Filipin i Matka Teresa z Kalkuty. Umizgi Gorbaczowa, niebezpieczne układy - podsumowano w niejednym miejscu.

Być może rzeczywiście to tylko propaganda, układy, dyplomacja, którymi obecny gensek czaruje świat, a które w istocie niczego nie zmieniają. Ale przecież coś drgnęło; parę osób wyszło na wolność, do kolejnych rąk trafiła ewangelia, można bez ryzyka utraty wolności pójść do kościoła... Nie ma się co gorączkować. Powoli ziarno do ziarnka... Pamiętać warto, że Kościół ma dwa tysiące lat. Nic dziwnego, że komuniści doceniają jego wagę i ... boją się.